BAJKI I PRZYPOWIEŚCI

Ignacy Krasicki

Ignacy Krasicki

Bajki i przypowieści

Wstęp do bajek i przypowieści

Do dzieci[1]

O wy, co wszystkie porzuciwszy względy,
Za cackiem bieżyć[2] gotowi w zapędy,
Za cackiem, które zbyt wysoko leci,
Bajki wam niosę, posłuchajcie, dzieci.

Wy, których tylko niestatek żywiołem,
Co się o fraszki uganiacie społem,
O fraszki, których zysk maże i szpeci[3],
Bajki wam niosę, posłuchajcie, dzieci.

Wy, którzy marne[4] przybrawszy postaci,
Baśniami łudzić umiecie współbraci,
Baśniami, które umysł płochy kleci,
Bajki wam niosę, posłuchajcie, dzieci.

Suspicione si quis errabit sua.
Et rapiet ad se, quod erit commune omnium
Stulte nudabit animi conscientiam.

Phaedr, Ad Eutich., lib. III[5]

Wstęp do bajek

Był młody, który życie wstrzemięźliwie pędził;
Był stary, który nigdy nie łajał, nie zrzędził;
Był bogacz, który zbiorów potrzebnym[6] udzielał;
Był autor, co się z cudzej sławy rozweselał;
Był celnik, który nie kradł; szewc, który nie pijał;
Żołnierz, co się nie chwalił; łotr, co nie rozbijał;
Był minister rzetelny, o sobie nie myślał;
Był na koniec poeta, co nigdy nie zmyślał.
— A cóż to jest za bajka? Wszystko to być może!
— Prawda, jednakże ja to między bajki włożę.

Abuzei i Tair

«Winszuj, ojcze — rzekł Tair — w dobrym jestem stanie.
Jutrom szwagier sułtana i na polowanie
Z nim wyjeżdżam». Rzekł ojciec: «Wszystko to odmienne.
Łaska pańska, gust kobiet, pogody jesienne».
Jakoż zgadł, piękny projekt wcale się nie nadał:
Sułtan siostrę odmówił, cały dzień deszcz padał.

Atłas i kitaj

Atłas w sklepie z kitaju[7] żartował do woli;
Kupił atłas pan sędzic[8], kitaj pan podstoli[9].
A że trzeba pieniędzy dać było kupcowi,
Kłaniał się bardzo nisko atłas kitajowi.
Gdy przyszło dług zapłacić, a dłużnik się wzbraniał,
Co rok się potem kitaj atłasowi kłaniał.

Baran dany na ofiarę

Widząc, że wieńce kładą, że mu rogi złocą,
Pysznił się tłusty baran, sam nie wiedział o co.
Aż gdy postrzegł oprawcę, a ten powróz bierze,
Aby go poniewolnie[10] ciągnął[11] ku ofierze,
Poznał swój błąd; rad nierad wypełnił los srogi.
Nie pomogły mu wieńce i złocone rogi.

Bogacz i żebrak

Żebrak panu tłustemu gdy się przypatrował,
Płakał; tegoż wieczora tłusty zachorował:
Pękł z sadła. Dziedzic po nim gdy jałmużny sypie[12].
Śmiał się żebrak nazajutrz i upił na stypie[13].

Bryła lodu i kryształ

Bryła lodu spłodzona z kałuży bagnistéj
Gniewała się na kryształ, że był przeźroczysty.
Modli się więc do słońca. Słońce zajaśniało,
Szklni się bryła, ale jej coraz ubywało;
I tak, chcąc los polepszyć niewczesnym kłopotem[14],
Stajała, wsiąkła w bagno i stała się błotem.

Brytan w obroży

Niech się nikt z powierzchownej ozdoby nie sroży[15].
Brytan z srebrno-złocistej pysznił się obroży.
Zazdrościli koledzy w wieczór; patrzą rano,
Aż brytana za srebrną obroż uwiązano.
«Pyszńże się teraz, bracie!» — do brytana rzekli;
Gryzł łańcuch nadaremnie, a oni uciekli.

Chart i kotka

Chart widząc kotkę, że mysz jadła na śniadanie,
Wymawiał jej tak podły gust i polowanie.
Rzekła kotka, wymówką wcale nie zmieszana:
«Wolę ja mysz dla siebie niż sarnę dla pana» .

Chleb i szabla

Chleb przy szabli gdy leżał, oręż mu powiedział:
«Szanowałbyś mnie bardziej, gdybyś o tym wiedział,
Jak ja na to pracuję i w wieczór, i rano,
Żeby twoich bezpiecznie darów używano».
«Wiem ja — chleb odpowiedział — jakim służysz kształtem[16]:
Jeśli mnie często bronisz, częściej bierzesz gwałtem».

Człowiek i suknia

Brał się pewien do pręta chcąc wytrzepać suknię;
Ta, widząc się w złym razie[17], żwawie[18] go ofuknie:
«A, takaż to jest pamięć na usługi — rzecze —
Bijesz tę, co cię zdobi, niewdzięczny człowiecze!»
Rzekł człowiek: «Ja nie biję, lecz otrząsam z prochu.
Zakurzyłaś się wczoraj, dziś trzepię po trochu,
Wybacz, z przykrych sposobów, kto musi, korzysta;
Gdybyś nie była bita, nie byłabyś czysta».

Człowiek i wilk

Szedł podróżny w wilczurze, zaszedł mu wilk drogę.
«Znaj z odzieży — rzekł człowiek — co jestem, co mogę».
Wprzód się rozśmiał, rzekł potem człeku[19] wilk ponury:
«Znam, żeś słaby, gdy cudzej potrzebujesz skóry».

Człowiek i zdrowie

W jedną drogą szli razem i człowiek, i zdrowie.
Na początku biegł człowiek; towarzysz mu powie:
«Nie spiesz się, bo ustaniesz». Biegł jeszcze tym bardziej.
Widząc zdrowie, że jego towarzystwem gardzi,
Szło za nim, ale z wolna. Przyszli na pół drogi:
Aż człowiek, że z początku nadwerężył nogi,
Zelżył[20] kroku na środku. Za jego rozkazem
Przybliżyło się zdrowie i odtąd szli razem.
Coraz człowiek ustawał, mając w pogotowiu
Zbliżył się: «Iść nie mogę, prowadź mnie» — rzekł zdrowiu.
«Było mnie zrazu słuchać» — natenczas mu rzekło;
Chciał człowiek odpowiedzieć… lecz zdrowie uciekło.

Człowiek i zwierściadła

W zwierściadło[21], co powiększa, wspojźrzał[22] człowiek mały:
Ucieszył się niezmiernie, że tak okazały.
Mniemał już być olbrzymem[23]; gdy się więc nasrożył,
Ktoś zwierściadło, co zmniejsza, przed niego położył.
Stłukł obydwie[24] i odtąd zwierściadłom nie wierzył.
Poznał prawdę na koniec, gdy się piędzią zmierzył[25]

Daremna praca

Nie chcąc się Jędrzej uczyć, zmazał abecadło;
Widząc się szpetnym[26], potłukł w kawałki zwierściadło[27];
Słysząc się złym[28], chciał stłumić wieść przemysły[29] swymi:
Nie mógł się zrobić głuchym, a drugich niemymi.

Dąb i dynia

Kiedy czas przyzwoity[30] do dojźrzenia nastał,
Pytała dynia dęba[31], jak też długo wzrastał?
«Sto lat». «Jam w sto dni zeszła taką, jak mnie widzisz» —
Rzekła dynia. Dąb na to: «Próżno ze mnie szydzisz;
Pięknaś, prawda, na pozór, na pozór też słyniesz:
Jakeś prędko urosła, tak też prędko zginiesz».

Dąb i małe drzewka

Od wieków trwał na puszczy dąb jeden wyniosły;
W cieniu jego gałęzi małe drzewka rosły.
A że w swojej postaci był nader wspaniały,
Że go doróść nie mogły, wszystkie się gniewały.
Przyszedł czas i na dęba[32] pełnić srogie losy[33];
Słysząc, że mu fatalne[34] zadawano ciosy,
Cieszyły się niewdzięczne. Wtem upadł dąb stary,
Połamał małe drzewka swoimi konary.

Derwisz i uczeń

Pewien derwisz[35] uczony rano i w południe
Co dzień pił świętą wodę z Mahometa studnie[36].
Postrzegł to uczeń, a chcąc większym być doktorem,
Czerpał z tej studni rano, w południe, wieczorem.
Cóż się stało? Gdy mniemał, że już mędrcem został —
I nic się nie nauczył, i puchliny[37] dostał.

Dewotka

Dewotce służebnica w czymsiś przewiniła
Właśnie natenczas, kiedy pacierze kończyła.
Obróciwszy się przeto z gniewem do dziewczyny,
Mówiąc właśnie te słowa: «…i odpuść nam winy,
Jako my odpuszczamy», biła bez litości.
Uchowaj, Panie Boże, takiej pobożności!

Diament i kryształ

Darmo tym być, do czego kto się nie urodził.
Kryształ brylantowany[38]wielu oczy zwodził;
Gdy się więc nad rubiny i szmaragi[39] drożył[40],
Ktoś prawdziwy dyjament z nim obok położył.
Zgasł kryształ; a co niegdyś jaśniał u obrączki,
Ledwo go potem złotnik chciał zażyć do sprzączki[41].

Dobroczynność

Chwaliła owca wilka, że był dobroczynny;
Lis to słysząc spytał ją: «W czymże tak uczynny?»
«I bardzo — rzecze owca — niewiele on pragnie.
Moderat[42]! Mógł mnie zajeść[43], zjadł mi tylko jagnię».

Doktor

Doktor widząc, iż mu się lekarstwo udało,
Chciał go często powtarzać; cóż się z chorym stało?
Za drugim, trzecim razem bardzo go osłabił,
Za czwartym jeszcze bardziej, a za piątym zabił.

Doktor i zdrowie

Rzecz ciekawą, lecz trudną do wierzenia powiem:
Jednego razu doktor potkał się[44] ze zdrowiem;
On do miasta, a zdrowie z miasta wychodziło.
Przeląkł się, gdy go postrzegł, lecz że blisko było,
Spytał go: «Dlaczegóż to tak spieszno uchodzisz?
Gdzie idziesz?» Zdrowie rzekło: «Tam, gdzie ty nie chodzisz».

Drzewo

Wielbił drzewo grzejąc się człowiek przy kominie.
Rzekło drzewo: «Cóż po tym! — grzeje, ale ginie».

Dwa psy

«Dlaczego ty śpisz w izbie, ja marznę na mrozie?» —
Mówił mopsu[45] tłustemu kurta[46] na powrozie.
«Dlaczego? Ja ci zaraz ten sekret wyjawię —
Odpowiedział mops kurcie — ty służysz, ja bawię».

Dwa żółwie

Nie żałując sił własnych i ciężkiej fatygi[47],
Dwa żółwie pod zakładem poszli na wyścigi.
Nim połowę do mety drogi ubieżeli,
Spektatorowie[48] poszli, sędziowie zasnęli.
Więc rzekła im jaskółka: «Lepiej się pogodzić;
Pierwej niżeli biegać, nauczcie się chodzić».

Dziecię i ojciec

Bił ojciec rózgą dziecię, że się nie uczyło;
Gdy odszedł, dziecię rózgę ze złości spaliło.
Wkrótce znowu Jaś krnąbrny na plagi zarobił,
Ojciec rózgi nie znalazł; — i kijem go obił.

Dzwon

Częstokroć samochwalcy przykrości doznają.
Mówił dzwon: «Gdy ja wołam, wszyscy mnie słuchają»,
«Prawda — rzekł mu ktoś z boku — ale przydaj i to:
Nigdy byś nie zadzwonił, gdyby cię nie bito».

Filozof

Zaufany filozof w zdaniach przedsięwziętych[49]
Nie wierzył w Pana Boga, śmiał się z wszystkich świętych.
Przyszła słabość, aż mędrzec, co firmament mierzył,
Nie tylko w Pana Boga — i w upiry[50] wierzył.

Filozof i orator

Filozof dysputował o prym[51] z oratorem[52].
Gdy się długo męczyli mniej potrzebnym wsporem[53],
Nadszedł chłop. «Niech nas sądzi!» — rzekli razem oba.
«Co ci się — rzekł filozof — bardziej upodoba?
Czy ten, który rzecz nową stwarza i wymyśla,
Czy ten, co wymyśloną kształci[54] i określa?»
«My się na tym — chłop rzecze — prostacy, nie znamy,
Wolałbym jednak obraz aniżeli ramy».

Fiałek i trawa

W cieniu drzew rozłożystych na pięknej murawie
Zeszedł[55] razu jednego fijałek przy trawie.
Ta się bujno wzmagała; on, przejęty strachem,
Krył się, jak mógł; na koniec wydany zapachem.
Gdy się z zguby sąsiada, zazdrosna, weseli,
Kosarze i fijałki, i trawę podcięli.

Furman i motyl

Ugrzązł wóz, ani ruszyć już się nie mógł w błocie;
Ustał furman, ustały i konie w robocie.
Motyl, który na wozie siedział wtenczas prawie,
Sądząc, że był ciężarem w takowej przeprawie,
Pomyśli sobie: «Litość nie jest złym nałogiem».
Zleciał i rzekł do chłopa: «Jedźże z Panem Bogiem!»

Gospodarz i drzewa

Gospodarz, o ozdobie myśląc i wygodzie,
Zbyt obcinał gałęzie drzew w swoim ogrodzie.
Przyszła jesień; daremnie na wiosnę pracował —
I szpaleru[56] nie zrobił, i drzewa popsował[57].

Groch przy drodze

Oszukany gospodarz turbował[58] się srodze[59]:
Zjedli mu przechodzący groch zeszły[60] przy drodze.
Chcąc wetować[61] i pewnym cieszyć się profitem[62],
Drugiego roku wszystek groch posiał za żytem.
Przyszło zbierać; gdy mniemał mieć korzyść[63] obfitą,
Znalazł i groch zjedzony, i stłoczone żyto[64].
 Niech się miary trzymają i starzy, i młodzi:
I ostrożność zbyteczna częstokroć zaszkodzi.

Hipokryt[65]

Mniej szkodzi impet jawny niźli złość ukryta.
Ukąsił idącego brytan hipokryta.
Rzekł nabożniś: «Psa obić nie bardzo się godzi,
Zemścijmy się inaczej, lepiej to zaszkodzi».
Jakoż widząc, że ludzie za nim nadchodzili,
Krzyknął na psa, że wściekły; w punkcie go zabili.

Jagnię i wilcy

Zawżdy[66] znajdzie przyczynę, kto zdobyczy pragnie.
Dwóch wilków jedno w lesie nadybali[67] jagnię;
Już go mieli rozerwać; rzekło: «Jakim prawem?»
«Smacznyś, słaby i w lesie!» — Zjedli niezabawem[68].

Jastrząb i sokół

Niech zważa, z kim ma sprawę, kto chce być junakiem.
Jastrząb, że się z niejednym dobrze spotkał[69] ptakiem,
Chciał sokoły wojować; śmiał się sokół lotny.
Na koniec z zuchwałości takowej markotny[70],
Porwał go; a gdy ostre szpony wskroś przebodły,
Rzekł: «Daruję cię życiem, boś dla mnie zbyt podły»[71].
Szpecą sławę zwycięstwa mdłe[72] nieprzyjacioły;
Jastrzębie na przepiórki, orły na sokoły.

Jowisz i owce

Naprzykrzały się bogom częstymi prośbami
Owce, chcąc wiedzieć, co się stanie z jagniętami.
Rzekł im Jowisz: «Lepiej to dla was, że nie wiecie.
Ale kiedy koniecznie przyszłość dociec chcecie,
Godna kary ciekawość w uporze zacięta:
I was ludzie wygubią, i wasze jagnięta».
W ścisłym kręgu ciekawość naszą trzeba mieścić:
Wie niebo, co nam taić; wie, co nam obwieścić.

Kałamarz i pióro

Powadził się[73] kałamarz na stoliku z piórem,
Kto świeżo napisanej księgi był autorem.
Nadszedł ten, co ją pisał, rozśmiał się z bajarzów.
Wieleż takich na świecie piór i kałamarzów[74].

Kartownik[75]

Zgrał się szuler[76] w chapankę[77], a siedząc przy stole,
Zdarł pamfila z kinalem, spalił pancerolę[78],
Uspokoiwszy zatem rozjuszone żądze,
Zebrawszy w małej reszcie ostatnie pieniądze,
Zaczął kartom złorzeczyć, słuchaczom probować[79],
Jak wiele mogą w kunszcie[80] przemierzłym[81] szkodować[82];
Jak gubi młodych, starych pożądliwość taka.
Skończył, wziął karty w ręce i… zaczął tryszaka[83].

Komar i mucha

«Mamy latać, latajmyż nie górnie, nie nisko».
Komar muchy tonącej mając widowisko,
Że nie wyżej leciała, nad nią się użalił,
Gdy to mówił, wpadł w świecę i w ogniu się spalił.

Konie i furman

Koniom, co szły przy dyszlu, powtarzał woźnica:
«Nie dajcie się wyprzedzić tym, co są u lica[84]».
Goniły się pod wieczór[85], zacząwszy od rana.
Wtem jeden z przechodzących rzecze do furmana:
«Cóż ci stąd, że cię słucha głupich bydląt rzesza?»
A furman: «Konie głupie, ale wóz pospiesza».

Koniec

Zmordował się na koniec ten, co bajki prawił,
Żeby więc do ostatka słuchaczów zabawił,
Rzekł: «Powiem jeszcze jedną, o której nie wiecie:
Bajka poszła w wędrówkę; wędrując po świecie
Zaszła w lasy głębokie; okrutni i dzicy
Napadli ją z hałasem wielkim rozbójnicy,
A widząc, że ubrana bardzo podle była,
Zdarli suknie — aż z bajki Prawda[86], się odkryła»

Król i pisarze

Król jeden, pełen myśli i projektów dumnych,
Kazał spisać szczęśliwych regestr i rozumnych.
Ten, co pisał szczęśliwych, znalazł bardzo mało;
Pisarzowi rozumnych papieru nie stało.

Księgi

W pewnej bibliotece, gdzie była, nie pomnę,
Powadziły się[87] księgi; a że niezbyt skromne,
Łajały się do woli różnymi języki.
Wchodzi bibliotekarz, pyta się kroniki[88]:
«Dlaczego takie wrzaski?» — «Dlatego się swarzem[89],
Iżeś mnie śmiał położyć obok z kalendarzem[90]».
«Wszystko się tu porządnie — rzekł jej — posadziło:
On zmyśla to, co będzie, ty zmyślasz, co było».

Kulawy i ślepy

Niósł ślepy kulawego, dobrze im się działo;
Ale że to ślepemu nieznośno[91] się zdało,
Iż musiał zawżdy słuchać, co kulawy prawi[92],
Wziął kij w rękę: «Ten — rzecze — z szwanku[93] nas wybawi».
Idą; a wtem kulawy krzyknie: «Umknij w lewo!»
Ślepy wprost i, choć z kijem, uderzył łbem w drzewo.
Idą dalej; kulawy przestrzega od wody;
Ślepy w bród; sakwy[94] zmaczał, nie wyszli bez szkody.
Na koniec, przestrzeżony, gdy nie mijał dołu,
I ślepy, i kulawy zginęli pospołu.
I ten winien, co kijem bezpieczeństwo mierzył,
I ten, co bezpieczeństwo głupiemu powierzył.

Lew i zwierzęta

Lew, ażeby dał dowód, jak wielce łaskawy,
Przypuszczał konfidentów[95] do swojej zabawy.
Polowali z nim razem, a na znak miłości
On jadł mięso, kompanom[96] ustępował kości.
Gdy się więc dobroć taka rozgłosiła wszędy,
Chcąc im jawnie pokazać większe jeszcze względy,
Ażeby się na jego łasce nie zawiedli,
Pozwolił, by jednego spośród siebie zjedli.
Po pierwszym poszedł drugi i trzeci, i czwarty.
Widząc, że się podpaśli, lew, choć nieobżarty[97],
Żeby ująć drapieży, a sobie zakału[98],
Dla kary, dla przykładu, zjadł wszystkich pomału.

Lew i zwierzęta

Gdy się wszystkie zwierzęta u lwa znajdowały,
Był dyskurs: jaki przymiot[99] w zwierzu doskonały.
Słoń roztropność zachwalał; żubr mienił[100] powagę;
Wielbłądy wstrzemięźliwość, lamparty odwagę,
Niedźwiedź moc znamienitą, koń ozdobną postać;
Wilk staranie przemyślne, jak zdobyczy dostać,
Sarna kształtną subtelność, jeleń piękne rogi,
Ryś odzienie wytworne, zając rącze[101] nogi;
Pies wierność, liszka umysł w fortele[102] obfity;
Baran łagodność, osieł żywot pracowity.
Rzekł lew, gdy się go wszyscy o zdanie pytali:
«Według mnie, ten najlepszy, co się najmniej chwali».

Lew pokorny

Źle zmyślać, źle i prawdę mówić w pańskim dworze.
Lew, chcąc wszystkich przeświadczyć o swojej pokorze,
Kazał się jawnie ganić. Rzekł lis: «Jesteś winny,
Boś zbyt dobry, zbyt łaskaw, zbytnie[103] dobroczynny».
Owca widząc, że kontent, gdy liszka ganiła,
Rzekła: «Okrutnyś, żarłok, tyran». — Już nie żyła.

Lis i osieł

Lis stary, wielki oszust, sławny swym rzemiosłem,
Że nie miał przyjaciela, narzekał przed osłem.
«Sameś sobie w tym winien — rzekł mu osieł na to —
Jakąś sobie zgotował, obchodź się zapłatą».
Głupi ten, co wniść w przyjaźń z łotrem się ośmiela:
Umiej być przyjacielem, znajdziesz przyjaciela.

Lis i wilk

Wpadł lis w jamę, wilk nadszedł, a widząc w złym stanie,
Oświadczył mu żal szczery i politowanie.
«Nie żałuj — lis zawołał — chciej lepiej ratować».
«Zgrzeszyłeś, bracie lisie, trzeba pokutować».
I nadgroda, i kara zarówno się mierzy:
Kto nikomu nie wierzył, nikt temu nie wierzy.

Lis młody i stary

Młody lis, nieświadomy myśliwych rzemiosła,
Cieszył się, że szerść nowa na zimę odrosła.
Rzekł stary: «Bezpieczeństwo tych ozdób nie lubi;
Nie masz się z czego cieszyć, ta nas piękność gubi».

Łakomy i zazdrosny

Porzuciwszy ojczyznę i żony, i dzieci
Szedł łakomy z zazdrosnym, Jowisz z nimi trzeci.
Gdy kończyli wędrówkę, bożek im powiedział:
«Jestem Jowisz i żeby każdy o tym wiedział,
Proście mnie, o co chcecie: zadosyć uczynię
Pierwszemu, a drugiemu w dwójnasób przyczynię».
Nie chce być skąpy pierwszym i stanął jak wryty;
Nie chce mówić zazdrosny, równie nieużyty.
Na koniec, kiedy przeprzeć[104] łakomcę nie może:
«Wyłup mi jedno oko — rzecze — wielki boże!»
Stało się. I co mieli zyskać w takiej dobie,
Stracił jedno zazdrosny, a łakomy obie[105].

Małżeństwo

Chwałaż Bogu! Widziałem małżeństwo niemodne,
Stadło wielce szczęśliwe, uprzejme i zgodne;
Stateczna była miłość z podziwieniem wielu —
To szkoda, że mąż umarł w tydzień po weselu!

Matedory[106]

Póki trwała chapanka[107] między kartowniki,
Bił kinal[108], z pancerolą króle i wyźniki[109].
Skończyła się chapanka, zaczęto grę inną —
Aż owa pancerola szóstką tylko winną.
Tym smutniejszy był koniec, im milsze początki:
Biła króle, biły ją potem i dziewiątki.

Mądry i głupi

Nie nowina, że głupi mądrego przegadał;
Kontent więc, iż uczony nic nie odpowiadał,
Tym bardziej jeszcze krzyczeć przeraźliwie począł;
Na koniec, zmordowany, gdy sobie odpoczął,
Rzekł mądry, żeby nie był w odpowiedzi dłużny:
«Wiesz, dlaczego dzwon głośny? Bo wewnątrz jest próżny»[110].

Mądry i głupi

Pytał głupi mądrego: «Na co rozum zda się?»
Mądry milczał: gdy coraz bardziej naprzykrza się,
Rzekł mu: «Na to się przyda, według mego zdania,
Żeby nie odpowiedać na głupie pytania».

Mysz i kot

Mysz, dlatego że niegdyś całą książkę zjadła,
Rozumiała, iż wszystkie rozumy posiadła.
Rzekła więc towarzyszkom: «Nędzę waszą skrócę:
Spuśćcie się tylko na mnie, ja kota nawrócę!»
Posłano więc po kota; kot, zawżdy gotowy,
Nie uchybił minuty, stanął do rozmowy.
Zaczęła mysz egzortę[111]; kot jej pilnie słuchał,
Wzdychał, płakał… Ta widząc, iż się udobruchał,
Jeszcze bardziej wpadała w kaznodziejski zapał,
Wysunęła się z dziury — a wtem ją kot złapał.

Niedźwiedź i liszka

Rozumiejąc, że będzie towarzyszów bawił,
Niedźwiedź, według zwyczaju, nic do rzeczy[112] prawił.
Znudzeni tymi bajki, gdy wszyscy drzymali,
Gniewał się wilk na liszkę, że niedźwiedzia chwali.
Rzekła liszka: «Mnie idzie o ochronę skóry:
Niezgrabną ma wymowę, lecz ostre pazury».

Nocni stróże

Małe złego początki wzrastają z uporu;
Zawżdy ludzi omamia płochy punkt honoru[113].
Miasto jedno w ustawnej zostawało trwodze:
Jędrzej, Piotr, nocni stróże, zawzięli się srodze.
Więc rozruch w domach, w karczmach, na każdej ulicy;
Piotra wójt[114] utrzymywał, Jędrzeja ławnicy.
Za mężami szły żony, za starszymi dzieci,
Przeniósł się wreszcie rozruch od mieszczan do kmieci.
Wojna zatem, i oto przez lat kilkanaście —
Piotr krzyczał: «Gaście ogień!» Jędrzej: «Ogień gaście!»

Ocean i Tagus rzeka[115]

Ocean, niezmiernością swoją zbyt zuchwały,
Gardzić począł rzekami, które weń wpływały.
«Przestańcie — mówił do nich — dodawać mi wody».
Rzekł Tagus: «Daj nam pokój; dla twojej wygody,
Dla twojej wspaniałości żyzną ziemię porzem:[116]
Gdybym ja nie był rzeką, nie byłbyś ty morzem».

Ojciec łakomy[117]

Zawżdy się zbytek kończy doświadczeniem smutnym.
Płakał ojciec łakomy nad synem rozrzutnym.
Umarli oba z głodu, każdy z nich zasłużył:
Syn, że nadto używał, ojciec, że nie użył.

Oracze i Jowisz

Posiał jeden na górze, a drugi na dole.
Rzekł pierwszy: «Pragnę deszczu»; drugi: «Suszą wolę».
Kiedy się więc z prośbami poczęli rozwodzić,
Jowisz, chcąc obu żądzy obficie dogodzić,
Ustawicznie niziny suszył, góry moczył.
Przyszło zbierać, aż każdy poznał, że wykroczył:
Bo zboże, traktowane w kontr swojej naturze,
Spaliło się w nizinie, wymokło na górze.

Orzeł i jastrząb

Orzeł, nie chcąc się podłym polowaniem[118] bawić,
Postanowił jastrzębia na wróble wyprawić.
Przynosił jastrząb wróble, jadł je orzeł smacznie;
Zaprawiony[119] na koniec przysmaczkiem nieznacznie,
Kiedy go coraz żywszy apetyt przenika —
Zjadł ptaszka na śniadanie, na obiad ptasznika.

Orzeł i sowa

Na jednym drzewie orzeł gdy z sową nocował,
Że tylko w nocy widzi, bardzo jej żałował.
Dziękowała mu sowa za politowanie.
Wtem, uprzedzając jeszcze zorza i świtanie,
Wkradł się strzelec pod drzewo; sowa to postrzegła
I do orła natychmiast z przestrogą pobiegła.
Uszli śmierci; a wtenczas rzekł orzeł do sowy:
«Gdybyś nie była ślepą, nie byłbym ja zdrowy».

Osieł i baran

Klął osieł los okrutny, że marznął[120] na mrozie.
Rzekł mu baran trzymany tamże na powrozie:
«Nie bluźń bogów, w żądaniach płochy i niebaczny!
Widzisz przy mnie rzeźnika? Dziękuj, żeś niesmaczny».

Osieł i wół

Osieł podczas upału szukając ochłody
Postrzegł, iż pasterz bydło prowadził do wody.
Zbudował się[121] z takowej dobroci człowieka,
A gdy przyczyn postępku tego nie docieka,
Rzekł mu wół: «Cudzy przykład niechaj cię nauczy:
Siebie on, nie nas kocha — żeby zarżnął, tuczy».

Owieczka i pasterz

Strzygąc pasterz owieczkę nad tym się rozwodził,
Jak wiele prac ponosi, żeby jej dogodził.
Że milczała: «Niewdzięczna!» — żwawie[122] ją ofuknie[123].
Więc rzekła: «Bóg ci zapłać… a z czego te suknie?»

Pan i kotka

«Nie masz prawej[124] przyjaźni» — mówiła do pana
Kotka syta połowem i za to głaskana.
«Jak to nie masz przyjaźni?» pan na to odpowie.
«Pieścisz mnie — rzecze kotka — bo ci myszy łowię».
«Łowić myszy — pan rzecze — przysługi to znaczne.
Ale dlaczego łowisz?… Dlatego, że smaczne».

Pan i pies

Pies szczekał na złodzieja, całą noc się trudził;
Obili go nazajutrz, że pana obudził,
Spał smaczno drugiej nocy, złodzieja nie czekał;
Ten dom skradł[125]; psa obili za to, że nie szczekał.

Papuga i wiewiórka

Młoda jedna papuga, piękna, okazała,
Lepiej jeszcze od pani swojej szczebiotała.
Stąd plotki: bo co tylko zdrożnego[126] postrzegła,
Zaraz z nową powieścią[127] do jejmości[128] biegła.
Była tam i wiewiórka wychowana z ptaszki[129],
Ta tylko pilnowała skoków i igraszki.
Żyły w zgodzie, co rzadka[130], zwłaszcza przez czas długi,
Pani ptaka kochała, a wiewiórkę sługi.
Widząc, że jej nie lubią, raz papuga rzekła:
«Rada bym tej niechęci przyczyny dociekła».
Rzecze na to wiewiórka: «Przyczyny nie badaj,
Tak rób jak ja: baw panią, a niewiele gadaj».

Paw i orzeł

Paw się dął, szklniące[131] pióra gdy wspaniale toczył.
Orzeł górnie bujając[132], gdy go w locie zoczył[133],
Rozśmiał się i przeleciał. Wrzasnął paw — w śmiech ptacy.
«Nie znają się — powtarzał — na rzeczach prostacy».
«Znają się — rzekł mu orzeł — wdzięk cenić umieją,
Ale gardzą przysadą[134] i z dumnych się śmieją».

Pieniacze

Po dwudziestu dekretach[135], trzynastu remisach[136],
Czterdziestu kondemnatach[137], sześciu kompromisach[138]
Zwyciężył Marek Piotra; a że się zbogacił,
Ostatnie trzysta złotych za dekret zapłacił.
Umarł Piotr, umarł Marek, powróciwszy z grodu;
Ten, co przegrał, z rozpaczy; ten, co wygrał, z głodu.

Pijak

Trawiąc niegdyś nad flaszką nocy i poranki,
Chory pijak stłukł wszystkie kieliszki i szklanki;
Klął miód, piwo znieważał, wino zwał tyranem.
Przyszedł potem do zdrowia i odtąd… pił dzbanem.

Po pniu i po bocianie…

Po pniu i po bocianie żaby nędzne, słabe,
Chciały jeszcze trzeciego. Dał im Jowisz żabę.
«Przecież swoja!» — krzyknęły. Zmierziły[139] i swoją;
Kiedy więc nowe bunty i projekta roją,
Rzekł im Jowisz: «A chcecie być pod nowym panem?
Dam takiego, co będzie i pniem, i bocianem».

Podróżny

Gniewał się wędrujący i przeklinał bogi,
Że mu deszcz ustawiczny przeszkadzał do drogi.
Tymczasem z boku czuwał[140] nań rozbójnik chciwy.
Puścił strzałę; ale że przemokły cięciwy,
Padła bez żadnej mocy. Zrazu przestraszony,
Kiedy poznał, że deszczem został ocalony,
Przestał bogi przeklinać, nie złorzeczył słocie.
Często, co złe z pozoru, dobre jest w istocie.

Podróżny i kaleka

Nie skarżyłem na ludzi, nie skarżył na losy,
Choć musiałem iść w drogę ubogi i bosy.
Wtem, gdy razu jednego do kościoła wchodzę,
Postrzegłem: leży żebrak bez nogi na drodze.
Nauczył mnie tym bardziej milczeć ów ubogi:
Lepiej mnie bez obuwia niż jemu bez nogi.

Potok i rzeka

Potok z wierzchołka góry lecący z hałasem,
Śmiał się z rzeki; spokojnie płynęła tymczasem.
Nie stało wód u góry, gdy śniegi stopniały,
Aż z owego potoka[141] strumyk tylko mały.
Co gorsza: ten, co zaczął z hałasem i krzykiem,
Wpadł w rzekę i na koniec przestał być strumykiem.

Potok i rzeka

Potok szybko bieżący po pięknej dolinie
Wymawiał wielkiej rzece, że pomału płynie.
Rzekła rzeka: «Nim zejdą porankowe zorza[142],
Ty prędko, ja pomału wpadniemy do morza»

Prawda, satyryk i panegirysta

Rzadko kłamca z swojego rzemiosła korzysta.
Zeszli[143] Prawdę satyryk i panegirysta[144].
Chcieli od niej nadgrody[145] za podjętą pracę:
«Jakeście zasłużyli — rzekła — tak zapłacę».
Wtem radośni od Prawdy wzięli w podarunku
Każdy pełne naczynie przyprawnego trunku.
Jaki był, skosztowawszy poznali po szkodzie:
Pierwszy znalazł truciznę w żółci, drugi w miodzie.

Przyjaciel

«Uciekam się[146] — rzekł Damon — Aryście[147], do ciebie,
Ratuj mnie, przyjacielu, w ostatniej potrzebie:
Kocham piękną Irenę. Rodzice i ona
Jeszcze na moje prośby nie jest nakłoniona».
Aryst na to: «Wiesz dobrze, wybrany z wśród wielu,
Jak tobie z duszy sprzyjam, miły przyjacielu.
Pójdę do nich za tobą[148]!» Jakoż się nie lenił:
Poszedł, poznał Irenę i… sam się ożenił.

Pszczoła i szerszeń

«Idź precz od nas, próżniaku, niegodzien żywienia!» —
Mówiła, żądłem grożąc, pszczoła do szerszenia.
«Prawdę mówisz — rzekł szerszeń — i mnie to obchodzi;
Ale żeś pracowitsza, czyż się łająć godzi?
Jestem w nędzy, lepiej się nade mną użalić,
Niżeli żądłem straszyć i samej się chwalić».

Pszczoły i mrówki

W sąsiedztwie bliskim były dwie rzeczpospolite:
Pszczoły w ulach, w mrowisku mrówki pracowite.
A że przyjaźń sąsiedzka dumy nie umniejsza,
Często były dysputy[149]: która z nich rządniejsza[150]?
Przyszły czasy jesienne, aż na pszczoły strachy:
Poderżnął skrzętny bartnik wykształcone gmachy[151],
Powypędzał mieszkańców, wyprzątnął spiżarnie:
Poznały wtenczas pszczoły, że zbierały marnie[152].
A mrówki widząc smutne ich zbiorów ostatki
Rzekły: «Lepsza jest mierność[153] niż zbytnie dostatki».

Ptaki i osieł

Był dyskurs o słowiku: «Wdzięk jego śpiewania —
Rzekł czyżyk — tak jest miły, że aż do świtania
Od zmroku gotów jestem słuchać jego pieśni».
Toż samo powtarzali śpiewaczkowie leśni,
Toż samo i zwierzęta. Osieł, mało dbały,
Gryzł chwasty na ustroniu; więc się go spytały:
«A ciebie czy ten jego głos wdzięczny poruszył?»
«Mnie?… Jakem się odezwał, zarazem go zgłuszył».

Ptaszki w klatce

«Czegoż płaczesz? — staremu mówił czyżyk młody —
Masz teraz lepsze w klatce niż w polu wygody».
«Tyś w niej zrodzon — rzekł stary — przeto ci wybaczę;
Jam był wolny, dziś w klatce — i dlatego płaczę».

Rolnik

Gospodarz, we dwójnasób chcąc zyskować[154] z roli,
Dobry grunt raz i drugi uprawiał do woli.
A chcąc nadto zyskować[155], sam sobie zaszkodził:
Zamiast zboża zszedł[156] kąkol i chwast się urodził.

Rybka mała i szczupak

Widząc w wodzie robaka rybka jedna mała,
Że go połknąć nie mogła, wielce żałowała.
Nadszedł szczupak, robak się przed nim nie osiedział,
Połknął go, a z nim haczyk, o którym nie wiedział.
Gdy rybak na brzeg ciągnął korzyść [157] okazałą,
Rzekła rybka: «Dobrze to czasem być i małą».

Sąsiedztwo

Zeszło żyto na ziemi leżącej odłogiem:
Cóż po tym, kiedy zewsząd otoczone głogiem.
Grunt był dobry, chociaż go pług nigdy nie ruszył;
Byłoby z niego zboże — głóg wszystko zagłuszył.
Szczęśliwy, kto z równymi o granicę siedzi!
Zły głód, wojna, powietrze; gorsi źli sąsiedzi.

Skarb

Znalazł skarb człek bogaty, widział to ubogi;
Gdy więc bluźni Opatrzność, skarży się na bogi,
Rzekł mu Jowisz: «Poczekaj, co się dalej stanie!»
Wtem ów bogacz skończywszy skarbów odkopanie
Przenosił je do domu; a że dźwigał w nocy,
Wpadł w chorobę z niewczasu[158] i umarł z niemocy[159].
«Bierz tę zdobycz — rzekł Jowisz — a nie sądź z pozoru!
Karze czasem Opatrzność, gdy przyczynia zbioru».

Skąpy

Chciał się skąpy obwiesić, że talara stracił.
Żeby jednak za powróz dwóch groszy nie spłacił,
Ukradł go po kryjomu. Postrzegli sąsiedzi.
Kiedy więc, osądzony na śmierć, w jamie[160] siedzi,
Rzekł, gdy jedni żałują, a drudzy go cieszą[161]:
«To szczęście, że mnie przecież bez kosztu powieszą».

Słoń i pszczoła

Niechaj się nigdy słaby na mocnych nie dąsa!
Zaufana[162] tym pszczoła, że dotkliwie kąsa,
Widząc, iż słoń ogromny na łące się pasie,
A na nią nie uważa, choć przybliżyła się,
Chciała go za to skarać. Gdy kąsać poczęła,
Cóż się stało? Słoń nie czuł, a pszczoła zginęła.

Słowik i szczygieł I

O prym, kto lepiej śpiewa, szedł szczygieł z słowikiem;
Stanęli więc obydwa przed sędzią czyżykiem.
Wygrał szczygieł: zadziwił wszystkich dekret taki.
Zleciały się natychmiast do słowika ptaki:
«Żałujem cię, żeś przegrał, czyżyk sędzia zbłądził».
«A ja tego — rzekł słowik — który mnie osądził».

Słowik i szczygieł II

Rzekł szczygieł do słowika, który cicho siedział:
«Szkoda, że krótko śpiewasz». Słowik odpowiedział:
«Co mi dała natura, wypełniam to wiernie.
Lepiej krótko, a dobrze, niż długo, a miernie[163].»

Snycerz i statua

Snycerz za to, że nieraz na klocu odpoczął,
Statuę Herkulesa robić z niego począł.
Jeszcze rąk nie dokończył, już rycerz zuchwały
Niekontent, że był w sieniach, chciał osiąść[164] dom cały.
Zląkł się snycerz nad takim wdzięczności owocem —
Uciął ręce i nogi; kloc został się klocem.

Stary pies i stary sługa

Póki gonił zające, póki kaczki znosił,
Kasztan[165], co chciał, u pana swojego wyprosił.
Zstarzał się; aż z owego pańskiego pieścidła
Psisko stare, niezdatne, oddano do bydła.
Widząc, że pies, nieborak, oblizuje kości,
Żywił go stary szafarz[166], niegdyś podstarości [167].

Strumyk i fontanny

Impet wody w fontannach gdy ogromnie huczał,
Strumyk blisko płynący zazdrościł i mruczał.
Pękły rury, co wody hojnie dodawały:
Strumyk płynął jak pierwej, fontanny ustały.
Nastąpiła po żalu radość niewymowna:
Poznał, że kunszt naturze nigdy nie wyrówna.

Strzelec i pies

Uciekł wyżeł od strzelca, błąkał się dni kilka,
Na koniec znalazł pana i przystał do wilka.
Gonił sarny, zające, do kaczek się skradał;
Ale co tylko zdobył — wszystko to pan zjadał.
«Zła to służba — rzekł zatem — gdzie korzyść nie czeka:
Bił pan dawny, lecz karmił; wróćmy się do człeka».

Sułtan w piekle

Na miętkiej[168] gdy rozkosznie spoczywał pościeli,
Śniło się sułtanowi, że go diabli wzięli.
Przeląkł się; a gdy w piekle szuka towarzysza,
Postrzegł najsamprzód[169] ojca, a potem derwisza.
Pyta go: «Za coś tu jest?» Rzekł derwisz spytany:
«Myśliłem po sułtańsku, i za tom skarany».
«A ty, ojcze, dlaczego? powiedz, niech cię słyszę!»
«Dlatego, żem tak myślał jak moi derwisze».

Syn i ojciec

Każdy wiek ma goryczy[170], ma swoje przywary[171]:
Syn się męczył nad książką, stękał ojciec stary.
Ten nie miał odpoczynku, a tamten swobody:
Płakał ojciec, że stary; płakał syn, że młody.

Synogarlica

Dobrze czyni, kto zawżdy z dobrymi obcuje;
I najlepszego miejsce nieprawe zepsuje.
Smutną synogarlicę[172] na zdradnej zasadzce
Złapał ptasznik przemyślny i osadził w klatce
Trzy dni w mieście siedziała, czwartego uciekła;
A co niegdyś powtórnych związków się wyrzekła,
Śmielsza w kroku i z przeszłej śmiejąc się ofiary,
Za jedną utraconą znalazła dwie pary.

Szczur i kot

«Mnie to kadzą» — rzekł hardzie[173] do swego rodzeństwa
Siedząc szczur na ołtarzu podczas nabożeństwa.
Wtem, gdy się dymem kadzideł[174] zbytecznych[175] zakrztusił —
Wpadł kot z boku na niego, porwał i udusił.

Szczurek i matka

Widząc, że z myszą igra, chwalił szczurek kota.
Rzekła matka do niego: «Fałszywa to cnota;
Na pozór on jest grzeczny, a wewnątrz jad mieści».
Najokrutniejszy taki, co gryzie, a pieści.

Szkapa i rumak

Pogardzał rumak szkapą, która co dzień rano
Woziła mu do stajni i obrok[176], i siano.
Rzekła mu więc: «Gdyby mną obrok nie wożono,
Skromniejszy byłbyś pewnie, nie brykałbyś pono[177]».

Szkatuła ze złotem, wór z kaszą

Szkatuła pełna złota śmiała się raz z wora.
Tegoż właśnie złodzieje do skarbcu[178] wieczora
Wkradli się; zamek zdarli, zawiasy odkuli
I żeby złota dostać, szkatułę popsuli.
Widząc wór, który z kaszą odpoczywał w oknie,
Że w kawałki rozbita na podwórzu moknie,
Rzekł do niej: «Jam ocalał mając tylko kaszę.
Nie trzeba się wynosić z tego, co nie nasze».

Talar i czerwony złoty

Talar[179], zwierzchnią postacią swoją okazały,
Gardził czerwonym złotym[180], dlatego że mały.
Gdy przyszło do zmieniania, nie patrzano miary:
Złoty pieniądz, choć mały, wart był dwa talary.

Trzcina i chmiel

Chmiel się wił wkoło trzciny, miał jej dopomagać.
Wspierał ją; ale kiedy zbyt się zaczął wzmagać,
Rzekła trzcina: «Daj pokój, już ja mocno stoję,
Już i bez twego wsparcia wiatrów się nie boję».
«Mylisz się — chmiel jej rzecze — przyjdą wiatry gorsze».
Więc gdy coraz gałązki rozpościerał wsporsze,
Przyszło wreszcie do tego: wiatr trzcinę ocalił,
A chmiel, co miał podeprzeć, złamał i obalił.

Tulipan i fiałek

Tulipan okazały patrzał na to krzywo,
Że fijałek w przyjaźni zostawał z pokrzywą.
Nadszedł pan do ogrodu tegoż właśnie rana;
Widząc, że pięknie zeszedł[181], urwał tulipana.
A gdy się do bukietu i fijałek zdarzył,
Chciał go zerwać, ale się pokrzywą oparzył.
Patrzał na to tulipan, mądry poniewczasie,
I poznał, że przyjaciel, choć nierówny, zda się.

Wilk i owce

Wilk, chociaż to ostrożny, przecie że żarłoczny,
Postrzegł ścierwo, chciał dostać i wpadł w dół poboczny[182].
Siedzi w jamie a wzdycha; wtem owieczki słyszy.
Patrzą w dół, aż wilk w jamie siedzi, ledwo dyszy.
Odezwał się na koniec, rzekł do nich powolnie:
«Nie wpadłem, za pokutę siedzę dobrowolnie:
Trzeba czynić pokutę za boje, za groźby,
Za to, żem was pożerał…» Owce zatem w prośby:
«Wynidź z dołu!…» «Nie wyjdę!…» «My będziem podnosić…»
Droży się wilk, na koniec dał się im uprosić.
Jęły się więc roboty i tak pracowały,
Że go ze dna samego jamy wydostały.
Wyszedł, a zawdzięczając[183] nierozumnej kupie,
Pojadł, pogryzł, podusił wszystkie owce głupie.

Wilk i owce II

Choć przykro, trzeba cierpieć; choć boli, wybaczyć,
Skoro tylko kto umie rzecz dobrze tłumaczyć.
Wszedł wilk w traktat z owcami. O co? O ich skórę;
Szło o rzecz[184]. Widząc owce dobrą koniunkturę[185]
Tak go dobrze ujęły, tak go opisały[186],
Iż się już odtąd więcej o siebie nie bały.
W kilka dni ten, co owczej skóry zawżdy[187] pragnie,
Widocznie[188], wśród południa, zjadł na polu jagnię.
Owce w krzyk! A wilk na to: «Po cóż narzekacie.
Wszak nie masz o jagniętach i wzmianki w traktacie».
Udusił potem owcę: krzyk na wilka znowu;
Wilk rzecze: «Ona sama przyszła do połowu»[189].
Niezabawem krzyk znowu i skargi na wilka
Wprzód jedną, teraz razem zabił owiec kilka.
«Drudzy rwali — wilk rzecze — jam tylko pomagał».
I tak, kiedy się coraz większy hałas wzmagał,
Czyli szedł wstępnym bojem, czy się cicho skradał,
Zawżdy się wytłumaczył — a owce pozjadał.

Wilk pokutujący

Wzięły wilka skrupuły[190]. Wiódł łotrowskie życie,
Więc ażeby pokutę zaczął należycie,
Zrzekł się mięsa. Jarzyną żyjąc przez dni kilka,
Znalazł na polowaniu znajomego wilka.
Trzeba pomóc bliźniemu! Za pracę usłużną
Zjadł kawał mięsa — gardzić nie można jałmużną.
Spotkał jagnię nazajutrz samopas idący[191],
Chciał upomnieć, nastraszyć, zabił go niechcący,
Nazajutrz widząc cielę, że z krową nie chodzi,
Zabił go — takich grzechów cierpieć się nie godzi.
Nazajutrz, gdy się pasły z krowami pospołu:
«Niech się dłużej nie męczy!» — zjadł starego wołu.
I tak cierpiąc przykładne z dóbr świata wyzucie,
Chudy, gdy był grzesznikiem, utył na pokucie.

Wino i woda

Przymawiało jednego czasu wino wodzie:
«Ja panom, a ty chłopom jesteś ku wygodzie».
«Nie piłoby cię państwo — rzecze woda skromnie —
Gdyby nie chłop dał na cię, co chodzi pić do mnie».

Woły krnąbrne

Miłe złego początki, lecz koniec żałosny,
Nie chciały w jarzmie chodzić woły podczas wiosny;
W jesieni nie woziły zboża do stodoły;
W zimie chleba nie stało, zjadł gospodarz woły.

Wół i mrówki

Wół się śmiał widząc mrówki w małej pracy skrzętne;
Wtem usłyszał od jednej te słowa pamiętne:
«Z umysłu[192] pracujących szacunek[193] roboty!
Ty pracujesz, bo musisz; my mrówki — z ochoty».

Wół minister

Kiedy wół był ministrem i rządził rozsądnie,
Szły, prawda, rzeczy z wolna, ale szły porządnie.
Jednostajność na koniec monarchę znudziła;
Dał miejsce woła małpie lew, bo go bawiła.
Dwór był kontent, kontenci poddani — z początku;
Ustała wkrótce radość — nie było porządku.
Pan się śmiał, śmiał minister, płakał lud ubogi.
Kiedy więc coraz większe nastawały trwogi,
Zrzucono z miejsca małpę. Żeby złemu radził,
Wzięto lisa: ten pana i poddanych zdradził.
Nie osiedział się zdrajca i ten, który bawił:
Znowu wół był ministrem i wszystko naprawił.

Wyszydzający

Żartował, a od śmiechu trzymał się za boki,
Na ślepego kompana patrząc, jednooki.
Nadszedł, co krzywo patrzył[194]: śmiał się. Nadszedł stary:
I ten się śmiał włożywszy na nos okulary.
Przyszedł na koniec jeden z dobrze patrzających[195],
Żałował i wyśmianych, i wyśmiewających.

Zwierściadło podchlebne

Patrząc się we zwierściadło[196], a widząc się białą,
Lubiła go smaglawa, że jej podchlebiało[197].
Przyszła do niej znajoma, nierównie czarniejsza.
Gdy postrzegła, że i tej szpetności[198] umniejsza,
Zła, że i jej sąsiadce do gustu przypadło —
Stłukła w drobne kawałki podchlebne zwierściadło.

Zwierzęta i niedźwiedź

Pod lwem starym ustawną[199] prowadziły wojnę;
Młody że panowanie obiecał spokojne,
Cieszyły się zwierzęta. Niedźwiedź cicho siedział,
Spytany, czego milczy, wręcz im odpowiedział:
«Zatrzymajmy się jeszcze z tą wieścią radosną,
Aż młodemu lewkowi pazury urosną».

Żółw i mysz

Że zamknięty w skorupie niewygodnie siedział,
Żałowała mysz żółwia; żółw jej odpowiedział:
«Miej ty sobie pałace, ja mój domek ciasny;
Prawda, nie jest wspaniały — szczupły[200], ale własny[201]».

Źrebiec i koń stary

Gdy starszych przybierano w pozłacane rzędy[202],
Gniewał się młody źrebiec na takowe względy.
Przyszła kolej na niego; z początku był hardy,
Aż kiedy w pysku poczuł munsztuk[203] nader twardy,
Gdy jeźdźca przyszło dźwigać, znosić rzemień tęgi[204],
Gdy go ściskać poczęły dychtowne[205] popręgi[206],
W płacz nieborak; a stary: «Na co ten płacz zda się?
Chciałeś — cierpże. Żal próżny, kiedy poniewczasie».

Przypisy

[1] *Do dzieci* — Błędem byłoby sądzić, że Krasicki kierował swoje bajki do dzieci. W istocie dziecięca niesforność określa tu ludzkie przywary w ogóle.
[2] *bieżyć* — iść.
[3] *których zysk maże i szpeci* — których posiadanie przynosi ujmę i dyshonor.
[4] *marne* — nędzne, liche.
[5] *Suspicione si quis (…) animi conscientiam* — Motto jest cytatem z *Prologu (do Eutychusa)* do Księgi III bajek Fedrusa (ok. 15 – ok. 50 r. n.e.), który przyswoił łacinie greckie bajki Ezopa. Tłumaczenie P. Gruszki brzmi: „Gdyby w przyszłości, w śledztwie, ktoś uniósł się w gniewie / i, co wspólne dla wszystkich, brał tylko do siebie, / w głupi sposób obnaży swą duszę prostaka” (Fedrus, *Bajki Ezopa*, Gdańsk 1999, w.45–47).
[6] *potrzebny* — tu: potrzebujący, ubogi.
[7] *kitaj* — tanie, cienkie płótno bawełniane; por. kitajka.
[8] *sędzic* — syn sędziego.
[9] *podstoli* — pierwotnie jeden z urzędów stołu królewskiego, zastępca stolnika, później również jeden z urzędów ziemskich.
[10] *poniewolnie* — wbrew woli, pod przymusem.
[11] *Aby go (…) ciągnął* (daw.) — aby go ciągnąć.
[12] *gdy jałmużny sypie* — obyczaj rozdawania jałmużny w czasie uroczystości żałobnych był powszechny zarówno na pogrzebach królewskich, jak też szlachty, zwłaszcza bogatszej; jałmużna: darowizna dla ubogich, najczęściej datek pieniężny.
[13] *stypa* — uczta urządzana po pogrzebie przez bliskich zmarłego.
[14] *niewczesnym kłopotem* — niefortunnym zabiegiem.
[15] *srożyć się* — tu: pysznić się, popadać w dumę.
[16] *kształt* — tu: sposób.
[17] *w złym razie* — w trudnej sytuacji.
[18] *żwawie* (daw. forma przysłów.) — żwawo, szybko.
[19] *człeku* (daw.) — człowiekowi.
[20] *zelżyć kroku* — zwolnić; uczynić marsz lżejszym, tzn. mniej forsownym.
[21] *zwierściadło* (starop.) — zwierciadło.
[22] *wspojźrzał* (starop.) — spojrzał.
[23] *Mniemał (…) być olbrzymem* (daw. składnia) — sądził, że jest olbrzymem.
[24] *obydwie* — dziś: obydwa (zwierciadła).
[25] *zmierzyć piędzią* — tu: zmierzyć dokładnie; piędź: miara długości od końca kciuka do końca palca środkowego rozpostartej dłoni.
[26] *Widząc się szpetnym* (daw. składnia) — widząc, że jest szpetny.
[27] *zwierściadło* — zwierciadło.
[28] *Słysząc się złym* (daw. składnia) — słysząc, że jest zły; słysząc, że mówią o nim, że jest zły a.: słysząc, że mówią o nim źle.

[29] *przemysły*(daw. forma N. lm) — przemysłami, tj. pomysłowymi wybiegami.
[30] *przyzwoity* — tu: stosowny, właściwy.
[31] *dęba* (daw. forma D. lp rodz. m.) — dziś: dębu.
[32] *na dęba* (daw. forma B. lp rodz. m.) — dziś: na dąb.
[33] *pełnić srogie losy* — dopełnić srogie przeznaczenie; tj. przen. zakończyć życie.
[34] *fatalne* — złowieszcze, złowróżbne, tu: zgubne.
[35] *derwisz* — mnich mahometański.
[36] *Mahometa studnia* — źródło Zeusen w Mekce, mające według wierzeń mahometan cudowne właściwości.
[37] *puchlina* — właśc. puchlina wodna, daw. określenie schorzenia polegającego na gromadzeniu się płynów w otrzewnej i ogólnym obrzęku; uważano niegdyś (co znajduje wyraz w tej bajce Krasickiego), że przyczyną choroby jest nadmierne spożywanie wody.
[38] *brylantowany* — imitujący brylant dzięki odpowiedniej obróbce szlifierskiej.
[39] *szmaragi* (daw. forma oboczna) — szmaragdy.
[40] *drożyć się* — tu: cenić się, wynosić.
[41] *do sprzączki* — chodzi o sprzączkę u trzewika; ozdoby te były wykonywane z mniej cennych kamieni ze względu na łatwość ich zniszczenia lub zgubienia.
[42] *moderat* — człowiek umiarkowany, powściągliwy; por. wł.: *moderato*: umiarkowanie (o tempie wykonywania utworu).
[43] *zajeść* — zagryźć.
[44] *potkać się* (daw.) — spotkać się.
[45] *mopsu* (daw. forma C. lp) — dziś: mopsowi.
[46] *kurta* — pies z uciętym ogonem, zwł. kundel.
[47] *fatyga* — trud, wysiłek.
[48] *spektator* (z łac. *spectare*: patrzeć) — widz.
[49] *zdania przedsięwziętych* — sądy a priori, czyli powzięte z góry, przed potwierdzeniem ich doświadczeniem.
[50] *upiry* — upiory.
[51] *prym* — pierwszeństwo.
[52] *orator* (z łac.) — mówca.
[53] *wspór* — tu: spór.
[54] *kształcić* — tu: nadawać piękną formę.
[55] *zejść* (daw.) — wzejść, wyrosnąć; tu: forma 3 os. lp cz. przesz. rodz. m.: zeszedł.
[56] *szpaler* — równo przystrzyżony żywopłot.
[57] *popsować* (daw.) — popsuć.
[58] *turbować się* (daw.) — martwić się.
[59] *srodze* — tu: bardzo.
[60] *zejść* (daw.) — wzejść; tu forma imiesłowowa: groch zeszły, czyli taki,

który wzrósł.
[61] *wetować* — wyrównać, powetować stratę.
[62] *profit* — korzyść, zysk.
[63] *mniemał mieć korzyść* (daw. składnia) — sądził, że będzie miał korzyść.
[64] *stłoczone żyto* — zdeptane żyto.
[65] *hipokryt* — dziś popr. hipokryta.
[66] *zawżdy* (starop.) — zawsze.
[67] *nadybać* — zdybać, przyłapać.
[68] *niezabawem* — niebawem, nie zwlekając.
[69] *spotkać się* — tu: w bezpośredniej walce.
[70] *markotny* — tu: rozgniewany.
[71] *podły* — lichy, marny.
[72] *mdły* — tu: nędzny, słaby.
[73] *powadzić* się — pokłócić się.
[74] *kałamarzów* (daw. forma D. lm rodz. m.) — dziś popr. kałamarzy.
[75] *kartownik* — karciarz.
[76] *szuler* — osoba grająca w gry hazardowe nałogowo, a przy tym nieuczciwie.
[77] *chapanka* — gra w karty pochodzenia fr. i wł., popularna w Polsce w XVIII w.
[78] *pamfil* a. *panfil*, *kinal*, *pancerola* — nazwy kart w chapance, które w układzie atutowym odpowiadały waletowi treflowemu, waletowi kierowemu i szóstce pikowej.
[79] *probować* — dowodzić, przekonywać.
[80] *kunszt* — sztuka, tu: zabawa.
[81] *przemierzły* — obmierzły.
[82] *szkodować* — ponosić straty.
[83] *tryszak* — daw. hazardowa gra w karty.
[84] *tym, co są u lica* — tj. koniom lejcowym, poprzedzającym parę dyszlową w czterokonnym zaprzęgu.
[85] *pod wieczór* — tu: do wieczora.
[86] *z bajki Prawda* — zgodnie z poznawczą koncepcją bajki, pod jej zawoalowaną postacią wypowiadane są tylko prawdy. Bajka objawiająca się jako naga Prawda (*nuda veritas* u Horacego), ponieważ prawdę mówi się bez osłonek, przedstawiana była w alegorycznych obrazach, jak np. na sztychowanym frontispisie *Fables nouvelles dedié au Roi* A. Houdara de la Motte'a z 1720 r., w sposób następujący: do siedzącego na tronie króla (bez korony), obok którego stoi Minerwa, zwraca się w pokłonie poeta z kaduceuszem w lewej ręce wskazując ręką prawą na unoszącą się w rozświetlonym obłoku Prawdę wyobrażoną jako nagą kobietę. W perspektywie rysunku postaci Prawdy, Minerwy i poety odpowiadające sobie wymiarami są znacznie większe od króla.
[87] *powadzić się* — pokłócić się.
[88] *kronika* — gatunek historiograficzny uprawiany szeroko aż po wiek XVI,

do którego myśl historyczna oświecenia odnosiła się krytycznie.
[89] *swarzem* (daw. forma 2 os. lm) — swarzymy, kłócimy.
[90] *kalendarz* — kalendarze XVIII-wieczne celowały m.in. w przepowiedniach pogody oraz wszelkich klęsk żywiołowych, wpływu ciał niebieskich na losy i zdrowie ludzi, wieściły różne nadzwyczajne przypadki; kalendarze były przedmiotem ostrej krytyki ludzi oświecenia.
[91] *nieznośno* — dziś: nieznośne.
[92] *prawić* (daw.) — mówić.
[93] *szwank* (daw.; z niem. Schwankung: chwianie się, niepewność) — szkoda, strata, krzywda.
[94] *sakwa* — torba, worek.
[95] *konfident* (przestarz.) — osoba zaufana, zausznik, powiernik, przyjaciel.
[96] *kompan* — towarzysz.
[97] *nie obżarty* — nieżarłoczny.
[98] *żeby ująć (…) sobie zakału* — żeby zapobiec złej sławie.
[99] *przymiot* — zaleta.
[100] *mienić* — tu: wymieniać, wyliczać.
[101] *rączy* — szybki w biegu.
[102] *fortel* — podstęp.
[103] *zbytnie* (daw. forma przysł.) — zbytnio.
[104] *przeprzeć* — pokonać, przezwyciężyć.
[105] *obie* — forma ta w odniesieniu do rzeczownika oczy jest reliktem dawnej formy podwójnej.
[106] *matedory* (lub *matadory*) — najstarsze gry atutowe
[107] *chapanka* — gra w karty popularna w Polsce w XVIII w.
[108] *kinal* (fr., wł.) — nazwa waleta kierowego w chapance.
[109] *wyźnik* — w chapance nazwa damy.
[110] *Wiesz, dlaczego dzwon głośny? Bo wewnątrz jest próżny.* — aforyzm zawarty w tym wierszu stał się obiegowym zwrotem przysłowiowym.
[111] *egzorta* — krótkie kazanie okolicznościowe.
[112] *nic do rzeczy* — bez sensu.
[113] *płochy punkt honoru* — nieuzasadnione ambicje.
[114] *ławnik* — w miastach lokowanych na prawie niemieckim był obierany spośród rajców i sprawował m. in. władzę sądowniczą na czele sądu wójtowskiego wraz z ławnikami, którzy mieli prawo sprzeciwu wobec jego wniosków; sądom tym w mieście podlegały ważniejsze sprawy cywilne i kryminalne.
[115] *Ocean i Tagus rzeka* — Źródła tej bajki dotychczas nie wskazano, niemniej jej tematyka wiążąca się z rzeką Tagus z Półwyspu Iberyjskiego (co charakterystyczne, w tytule przy nazwie Tagus, która dla polskiego czytelnika była pustym brzmieniem, dodał Krasicki bliższe określenie „rzeka”) wskazuje, iż autor sięgnął do gotowej fabuły. We francuskim przekładzie bajka otrzymała polskie realia: Wisłę i Bałtyk zamiast rzeki Tagus i Oceanu.

[116] *porzem* — przeorywamy, prujemy.
[117] *łakomy* — tu skąpiec, chciwiec.
[118] *podłe polowanie* — tu: niegodne orła polowanie na małe ptaszki.
[119] *zaprawiony* — rozłakomiony.
[120] *marznął* — dziś popr.: marzł.
[121] *zbudować się czym a. być zbudowanym czym* — zyskać otuchę, nadzieję lub wyrobić sobie dobre zdanie z powodu czegoś (czyjegoś postępku, obserwowanych zjawisk itp.).
[122] *żwawie* — dziś popr.: żwawo; szybko.
[123] *ofuknąć kogo* — robić komuś wymówki, mieć do kogoś pretensje.
[124] *prawy* (daw.) — prawdziwy.
[125] *skradł* — tu: okradł.
[126] *zdrożny* — nieprawidłowy, niemoralny.
[127] *powieść* — tu: opowieść, informacja.
[128] *jejmość* (przestarz.) — pani.
[129] *z ptaszki* (daw. forma N. lm) — z ptaszkami.
[130] *co rzadka* (daw.) — co rzadkie, co się rzadko zdarza.
[131] *szklniący* — lśniący jak szkło.
[132] *górnie bujając* — latając wysoko.
[133] *zoczyć* — zobaczyć.
[134] *przysada* — nadmiar.
[135] *dekret* (z łac.) — termin prawny oznaczający wyrok zwierzchności.
[136] *remis* a. *remisja*) — odłożenie sprawy sądowej na inną sesję.
[137] *kondemnata* (z łac.) — termin prawny oznaczający nieposłuszeństwo w stawieniu się przed sądem, po odebraniu pozwu, w terminie rozprawy. Otrzymanie kondemnaty czyni ukaranego niezdolnym do wszelkich funkcji publicznych.
[138] *kompromis* — porozumienie w sporze uzyskane dzięki obustronnym ustępstwom.
[139] *zmierzić* — obrzydzić sobie; znudzić się.
[140] *czuwać* — tu: czatować, czyhać.
[141] *potoka* — dziś popr.: potoku.
[142] *zorza* — lm od daw. formy lp: zorze.
[143] *zeszli* — tu: spotkali.
[144] panegirysta — osoba przesadnie wychwalająca kogoś; twórca panegiryków, tj. utworów pochwalnych.
[145] *nadgroda* (daw.) — nagroda.
[146] uciekać się do kogoś — powierzać się czyjejś pomocy.
[147] *Damon*, *Aryst* — konwencjonalne imiona nadużywane przez bardzo częste powtarzanie w utworach literackich XVII i XVIII w., zwłaszcza w sielankach dworskich oraz w satyrach i komediach.
[148] Pójdę do nich za tobą — Pójdę do nich w Twojej sprawie.
[149] *dysputy* — tu: żartobliwe nawiązanie do instytucji uczonych dysput w kwestiach teologicznych (prowadzonych zwłaszcza w zakonach), żywych

jeszcze w tradycji XVIII wieku.
[150] *rządniejszy* — lepiej rządzony.
[151] *wykształcone gmachy* — pomieszczenia zbudowane zgodnie z wymogami określonej sztuki, tu: plastry miodu.
[152] *marnie* — nadaremnie, na próżno, bezcelowo.
[153] *mierność* — tu: umiar.
[154] *zyskować* — dziś popr.: zyskać.
[155] *nadto zyskować* — zbyt wiele zyskać.
[156] *zejść* — wzejść; tu forma 3 os. lp czasu przesz.: zszedł.
[157] *korzyść* — tu: zdobycz.
[158] *niewczas* — trud, niewygoda, brak odpoczynku.
[159] *niemoc* — choroba.
[160] *w jamie* — tu: w lochu więziennym.
[161] *cieszą* — tu: pocieszają.
[162] *zaufany* — tu: zadufany, mający bezgraniczne zaufanie.
[163] *miernie* — umiarkowanie, niewybitnie; tu: słabo.
[164] *osiąść* — tu: zająć,.
[165] *kasztan* — nazwa psa wzięta od kasztanowatej maści (dawana zazwyczaj koniom).
[166] *szafarz* — oficjalista dworski nadzorujący gospodarstwo domowe.
[167] *podstarości* — zw. również karbowym, był w majątkach ziemskich pomocnikiem ekonoma i do obowiązków jego należało bezpośrednie doglądanie prac, zwłaszcza w polu.
[168] *miętkiej* — dziś popr.: miękkiej.
[169] *najsamprzód* — dziś popr.: nasamprzód.
[170] *goryczy* (B. lm) — dziś: gorycze.
[171] *przywara* — wada.
[172] *synogarlica* — wg tradycji ludowej synogarlice żyją w związkach monogamicznych i po śmierci samca samica dochowuje mu wierności.
[173] *hardzie* — hardo, dumnie.
[174] *kadzidł* — dziś popr.: kadzideł.
[175] *zbytecznych* — zbyt obfitych.
[176] *obrok* — karma przeznaczona dla koni.
[177] *pono* (daw.) — dzisiaj.
[178] *do skarbcu* — do skarbca, a właśc. tzw. skarbczyka, pomieszczenia służącego do przechowywania cenniejszego dobytku; tu pełniącego również funkcję spichlerza.
[179] *talar* — srebrna moneta obiegowa wartości 8 złotych polskich.
[180] *czerwony złoty* — zwany częściej dukatem, złota moneta obiegowa o wartości dwukrotnie wyższej niż talar, tj. 16 złotych polskich.
[181] *zejść* (daw.) — wzejść, wzrosnąć; tu forma 3 os. lp. czasu dokonanego: zeszedł.
[182] *dół poboczny* — pułapka z przynętą, wykopany na poboczu, w ostępie.
[183] *zawdzięczając* — tu: odwdzięczając się.

[184] *szło o rzecz* — szło o wielką, ważną sprawę.
[185] *koniunktura* (łac.: *coniunctura*) — splot okoliczności, szczególnie tych istotnych, mających wpływ na jakość życia, ekonomię itp.
[186] *opisały* — tu: ujęły w odpowiednie punkty traktatu.
[187] *zawżdy* (starop.) – zawsze.
[188] *widocznie* — tu: na widoku, na oczach wszystkich.
[189] *przyszła do połowu* — dała się złapać.
[190] skrupuły — wątpliwości, wyrzuty sumienia.
[191] *jagnię (…) idący* (daw. forma imiesł.) — jagnię idące.
[192] *z umysłu* — ze sposobu pojmowania.
[193] *szacunek* — tu: ocena.
[194] *co krzywo patrzył* — tu: zezowaty.
[195] *patrzający* — dziś popr.: patrzący.
[196] *zwierściadło* — zwierciadło.
[197] *podchlebiać* (daw.) — pochlebiać.
[198] *szpatność* — brzydota.
[199] *ustawny* (daw.) — nieustający.
[200] *szczupły* — tu: ciasny, o niewielkiej przestrzeni.
[201] *ciasny, ale własny* — wyrażenie to weszło do przysłów.
[202] *rząd* — sprzęt służący do dosiadania konia wierzchowego i kierowania nim, składający się z uzdy, siodła i czapraka.
[203] *munsztuk* — sprzęt stanowiący część uprzęży, złożony z wędzidła (kawałka metalu wkładanego koniowi do pyska) oraz mocowania z rzemieni, ściśle utrzymującego wędzidło na łbie konia; munsztuk służy do układania młodych koni, skłania je do podgięcia karku.
[204] *tęgi* — tu: gruby, mocny.
[205] *dychtowny* — ściśle i mocno opinający.
[206] *popręg* — część rzędu konia; rzemień biegnący pod brzuchem zwierzęcia i służący utrzymaniu siodła we właściwej pozycji.